



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

KULTURA

WARSZAWA, UL. WIEJSKA 19

wydanie

45 10. XI. 68

Nr

z dn.

teatr

268 WERTER W DULSKIM ŁÓŻKU

Witold Filler

Z okazji prapremiery „Bliskiego nieznajomego” napisał August Grodzicki, że Ścibor-Rylski „trzyma się w tej sztuce kręgu łóżka... bo to bezpieczne”: należy podziwiać dorównującą psalmistom („Na lwa srogiego bez obrazy siedzisz!”) prostoduszność krytyka. Grodzicki napisał jeszcze, że łóżko to temat, który „nie budzi aluzji”: należy zazdrościć mu zdyscyplinowanej wyobraźni. Z tym zaś wszystkim „Bliski nieznajomy” chyba nie jest jednak sztuką o łóżku, choć jego akcja wokół łóżka się rozgrywa. „Bliski nieznajomy” traktuje o sprawach całkiem serio, tyle że opowiedziane są one dowcipnie.

Bohater „Bliskiego nieznajomego” w ankiecie personalnej zapisane ma: „inteligent pracujący”, zachowuje się przecież jak drobny mieszczuch. Różnica nazwań, w której ujawnia się od razu skomplikowany proces społeczny, nie ograniczany zresztą przez życie do warstw inteligentkich, choć tutaj przybiera on niewątpliwie formy najbardziej epidemiczne, bo to i zaszłości historyczne i pokaśne wzorce zza granic. Groźne samoródtwo mieszczańskości jako postawy etycznej, jako programu życiowego obserwujemy niemal co dnia; mówią o tym politycy, moralisci, a również i dramatopisa-

rze. Ci ostatni atakowali na ogół temat w sposób mniej, niżli Ścibor, „bezpieczny”, ze skłonnościami do uogólniających „aluzji”. Może dlatego rzadko udawało się im przekroczyć w swym ataku krąg stereotypów. Ścibor-Rylski zwrócił zaś w — z pozoru blahej — komedynie uwagę na aspekt sprawy tyleż ważki, co oczywisty, i pewno dlatego zapoznany: mieszczenie naszych bliźnich bierze z reguły początek w sferze spraw osobistych i intymnych. W swym życiu zawodowym, w swym życiu społecznym współczesny obywatel poddany bywa władzy zbyt wielu wektorów, które każą mu dbać co najmniej o pozory. W łóżku, w którym można umieścić albo żonę albo kochankę, zaś ilość wektorów może zmaleć do jednego, tj. aktualnych możliwości lokalowych, obywatel najpełniej i najdobitniej określa swój charakter, swoje zasady i swoje obyczaje. Tu najłatwiej jest być tym, kim by się być chciało, zaś ludzką moralność kształtują przecież marzenia, w czynach jedynie się ona ujawnia. I tak do łóżka idzie zwykły sobie Kowalski, a wstaje stamtąd Dulski, idzie zwykły Nowak, a wstaje Wokulski, idzie Pi-przykowski, a wstaje Werter, Romeo, Raskolnikow bądź pospolita świnia. Bohater „Bliskiego niezna-

jomego” jest każdym z nich po trosze, bo też Ścibor-Rylski nie pisze kazania, lecz komedię. Komedia jest nieglupia i jest swoiście optymistyczna. Ściborowi udało się pokazać, jak współczesny Werter walczy rozpaczliwie o to, aby jednak całym nie zdulszczyć. Etapy tej walki to treść sztuki, efekt walki? — ten musi sobie jednak widzieć sam dopowiedzieć. Debiutujący dramaturg z trudem uporał się z formalną pointą, na pointę treściową oddechu mu nie starczyło. Trudno by ją było zresztą wystylizować, skoro nie zdobyło się na nią jeszcze samo życie: uparta zaraźliwość mieszczańskiej amoralności okazuje się stale silniejsza niż nasze środki z nią walki.

Kwartet wykonawców warszawskiej prapremiery demonstrował sprawę w całej jej jaskrawości, dbając przeciw o to, by widz nie zapominał, że zaproszono go tu na komedię. Więc wartkie tempo dialogu, dobitne wydobywanie autorskich dowcipów (z których nie wszystkie zresztą są równej jakości), śmiałe akcentowanie śmiałych sytuacji. Jądwiga Barańska (Żona) ciekawsza była w scenach miłosnych ataków, Henryk Boukołowski (Mąż) prawdziwszy w refleksyjnych rozpamiętywaniach. Luksusowe wnętrze willi, w której kazał się im spotkać autor, zbudował Stanisław Bąkowski w tym uniformizującym, modnym stylu, co to się go właściwie nie zauważa. (To chyba jednak przygana: prosiłaby się śmielsza ingerencja scenografa w mikro-skeczach wspomnieniowych). Reżyseria Joanny Koenig również niezauważalna, ale to już pochwała.

Teatr Kameralny w Warszawie, Aleksander Ścibor-Rylski: „Bliski nieznajomy”, reżyseria — Joanna Koenig, scenografia — Stanisław Bąkowski.